

Z TEATRU

Gas. lryb. 11 1993

# SEN O WENECJI

Dwieście lat temu w Paryżu zmarł jeden z największych kome-  
diopisarzy europejskich – Carlo Goldoni. Z tej okazji w jego ro-  
dzinnych Włoszech odbywa się w tym roku 200 premier. W ob-  
chody włączyła się również Polska. W sobotę w Krakowie pokaza-  
na została po raz pierwszy „Venezia, Venezia”. Premierowy spek-  
taki wyreżyserował związany z Polską od ćwierćwiecza Giovanni  
Pampiglione, finansowo wsparł Włoski Instytut Kultury w Krako-  
wie, a koncertowo zagrali aktorzy Starego Teatru.

„Venezia, Venezia”. Utworu o takim tytule na próżno by szu-  
kać pośród dwustu pięćdziesię-  
ciu sztuk pozostałych po Goldo-  
nim. To reżyserski tytuł nadany  
„Bliźniakom weneckim”. Cho-  
ciaż akcja rozgrywa się w Wero-  
nie, spektakl przesiąknięty jest  
sentymentem do ukochanego  
miasta autora, z którym został  
się bezpowrotnie na ostatnie  
trzydzieści lat długiego życia.  
Wydobywana przez autorów wi-  
dowiska nostalgia ogarnia rów-  
nież komedię dell'arte, której  
niewiernym, acz nie marnotraw-  
nym synem był Goldoni.

Werona w scenografii Kazi-  
mierza Wiśniaka jest tylko obo-  
jętnym tłem. Wysokie, płaskowe  
kolumny tworzą boki teatrálne-  
go pudełka. Tył zajmuje podob-  
na ściana z oknem lub biały  
ekran. Obrazu dopełnia staro-  
świecka draperia. Po scenicznej  
przestrzeni poruszają się mario-  
netki i postaci, które już nie  
chcą być marionetkami. Część z  
nich nosi maski i porusza się  
według reguł komedii dell'arte.  
Najbardziej „zachowawczy”  
jest Arlekin (Leszek Zduń), któ-  
rego kostium nawiązuje do naj-  
starszego, XVI-wiecznego mode-  
lu, w którym lat na ubiorze nie  
zastąpiła jeszcze elegancka kra-  
ta. Dell'artowscy są jeszcze: Do-  
ktor Balanzoni (Stefan Szramel),  
Pancrazio (Jerzy Święch), Roza-

ura (Marta Kalmus), Colombina  
(Ewa Kolasińska), Brighella  
(Rafał Jędrzejczyk). Wyrwa się  
już z tego modelu jeden z bliź-  
niaków – Tonino. Na teatralnym  
rozdrożu postawił reżyser Lelia  
(Jacek Romanowski), Florinda  
(Jan Monczka) i Beatrice (Beata  
Fudalej).

Zresztą, jakie z nich postaci  
dell'arte, skoro każdy mówi  
ustalony tekst, bierze udział w  
zdyscyplinowanym widowisku i  
nie ma prawa do swoich wlas-  
nych wygłupów?

Obu bliźniaków, wokół któ-  
rych spiętrza się cała komedia  
omyłek, gra znakomity Szymon  
Kuśmider. Ze sceny schodzi  
właściwie tylko po to, by błysk-  
awicznie przedzierzgnąć się z  
głupiego Zanetto w dowcipnego  
i mądrego Tonino. Gdy wciela  
się w Zanetto, jest szablonowa,  
ale przecież niezwykle zabawa-  
ną, niakrecaną maszynką do wy-  
twarzania śmiechu. Gdy jest To-  
ninem, gra zindywidualizowaną  
postać pewnego siebie oraz  
swych cnót dziecka doby oświe-  
conej. I chociaż rozum nakazuje  
zgodzić się ze sprawiedliwym  
wyrokiem teatru, który rękoma  
obleśnego Pancrazia morduje  
głupiego i beztroskiego bliźnia-  
ka, pozostawiając na ziemi jego  
lepsze wcielenie, to przecież  
serce się buntuje. Podobnie, jak  
buntuje się przeciwko dokonani-  
emu w imię postępu i mądrości

zabójstwu komedii dell'arte w  
jej rozwichrzonej postaci, jakie-  
go dokonał maestro Goldoni.

Cóż nam jednak pozostaje?  
Wpatrywać się pod koniec spek-  
taklu w majaczące za podświet-  
lonym ekranem weneckie pejza-  
że i marzyć o rajskim mieście,  
które już nigdy nie będzie takie,  
jak chciały nasze marzenia.

Marek MIKOS

Carlo Goldoni: „Venezia, Vene-  
zia” (według „Bliźniaków wene-  
ckich”). Przekład: Joanna Walter.  
Reżyseria: Giovanni Pampiglione.  
Scenografia: Kazimierz Wiśni-  
niak. Kostiumy: Jan Polewka.  
Muzyka: Jacek Ostaszewski. Pre-  
miera: Stary Teatr w Krakowie,  
Scena Kameralna, 5 czerwca br.